

Kot MundeK na tropie sezon 6 odcinek 2

Autorzy:

Filip Koszlaga i Maciej Sztąberek

SCENA I
(MUNDEK, FLORKA, ARTUR, INSPEKTOR, MAKŚ, LISIEWICZ, SROCZYŃSKI,
PAPUGA, BENIOR, MYSZALSKI, DYŻURNY)

(cisza, tylko dźwięk kserokopiarki w tle, kroki Artura jakby krążył po pokoju)

Komisariat Zwierzopolicji - sala konferencyjna

ARTUR

Jesteście zwierzopolicjantami i to na waszych barkach spoczywa odpowiedzialność za bezpieczeństwo i spokój mieszkańców Łodzi. A jednak wczoraj zawiedliście. Mieliście kilka dni na przygotowania, mimo to nie sprostaliście zadaniu. Mundek, to ty dowodziłeś akcją...

MUNDEK

Wiem szefie... biorę za to pełną odpowiedzialność.

FLORKA

Ale szefie, to nie tylko wina Mundka. Wszyscy bierzemy odpowiedzialność za tę akcję. A poza tym to była seria niefortunnych zdarzeń. Podśluch wysiadł, przyssawki też nawaliły...

LISIEWICZ

A poza tym Benior się objadał, zamiast pilnować Maksa...

BENIOR

Ale to było przed akcją. Zbierałem siły na dzika.

LISIEWICZ

I jak Ci poszło?

BENIOR

Skąd miałem wiedzieć, że dzik właśnie wychodzi... Poszłoby nam lepiej, gdybyśmy mieli wsparcie z powietrza...

SROCZYŃSKI

(z bólem)

Co tak się na mnie gapisz, Benior? Ja w przeciwieństwie do ciebie miałem przeciwko sobie setki przeciwników.

BENIOR

No i jak skończyłeś, Sroczyński?

SROCZYŃSKI

Z bólem... ale zwycięsko.

ARTUR

Dosyć! Jak dzieci... Myślałem, że stać was na więcej... Mundek, jakie wnioski?

MUNDEK

Po pierwsze, mieliśmy za mało zwierzopolicjantów. Po drugie, nie mieliśmy żadnego planu B.

ARTUR

Cieszyć może tylko fakt, że udało Wam się schwytać jednego z podejrzanych.

MAKS

(z nonszalancją)

Haha nie ma za co... Polecam się na przyszłość...

INSPEKTOR

Na twoim miejscu nie cieszyłabym się z nadto. Przez ciebie cała akcja okazała się... fiaskiem. Oddałeś bratu niedźwiedzią przysługę. Przez ciebie jedyne, co osiągnął, to zamknięcie w areszcie szanowanego biznesmena i to w sposób pozostawiający wiele do życzenia...

(pukanie do drzwi)

DYŻURNY

Przepraszam bardzo, panie komendancie, pani inspektor. Adwokat Myszańskiego, pani Piórkowska, chciałaby zamienić słowo z Panem i detektywem Pazurem.

ARTUR

Dobrze... Chodź Mundek.

INSPEKTOR

Pozwoli pan, panie komendancie, że pójdę z wami. W zaistniałej sytuacji powinnam mieć możliwość uczestniczenia w tej rozmowie.

ARTUR

(chrząka i odpowiada chłodno, z dystansem)
Oczywiście, pani inspektor.

(kroki, zamykanie drzwi)

PAPUGA

Panie komendancie Włókiennik, czy to jest detektyw prowadzący sprawę, w którą niesłusznie wmieszał mojego klienta?

MUNDEK

Dzień dobry, detektyw Rajmund Pazur. To ja dowodziłem akcją w hotelu. I tak się składa, że pani klient został zatrzymany podczas nielegalnej transakcji, która jak podejrzewamy, jest powiązana z łódzką Ośmiornicą.

PAPUGA

Przepraszam, jakiej transakcji?

MUNDEK

Tego, pani mecenas, dowiemy się, jak otworzymy czarną walizkę pana Myszalskiego.

PAPUGA

A to na jakiej podstawie?! To własność Pana Myszalskiego. Nie musi jej otwierać, zwłaszcza, że do zatrzymania doszło w sposób niezgodny z prawem i w dodatku uwłaczający dla mojego klienta. Mój klient został napadnięty przez znanego łódzkiego złodzieja - Maksa Kulikowskiego, który w dodatku jest jednym z głównych podejrzanych w sprawie włamania do rezydencji Pana Myszalskiego.

ARTUR

Pan Kulikowski z nami współpracuje i ma status świadka koronnego.

PAPUGA

I to pana zdaniem uprawnia go do zatrzymywania obywateli?

ARTUR

Nie, ale...

PAPUGA

Tu nie ma żadnego "ale", panie komendancie. Wasz świadek w sposób brutalny zaatakował mojego klienta, choć nie miał do tego prawa. Przetrzymywanie w areszcie pana Myszalskiego jest zatem bezprawne. Proszę go natychmiast wypuścić.

MUNDEK

Pani klient został zatrzymany, ponieważ dokonywał transakcji z dzikiem znanym jako Baryła, podejrzanym o pracę dla Ośmiornicy. Mieliśmy prawo go zatrzymać.

PAPUGA

Mielibyście, gdyby zatrzymania dokonał funkcjonariusz zwierzopolicji, a nie bandyta. Spodziewałabym się lepszej znajomości prawa po panu, panie detektywie. Komendancie, oto wniosek o natychmiastowe zwolnienie z aresztu mojego klienta.

ARTUR

(dźwięk brania kartki do ręki)

Ehhh... zobaczmy...

INSPEKTOR

Mogę zobaczyć?

(szelest kartki przekazywanej inspektor)

ARTUR

Tak... Pani mecenas, pan Myszalski może jednak otworzyć walizkę z własnej woli i opowiedzieć nam, co tam robił, aby rozwiązać wszelkie wątpliwości...

PAPUGA

Chyba pan żartuje?! Po tym jak został przez państwa upokorzony na oczach wielu zwierząt, ma państwu pomagać?! Wolne żarty. Proszę nawet nie sugerować takich rzeczy panu Myszalskiemu, bo oskarżę państwa o nękanie.

INSPEKTOR

Panie Komendancie, zalecałabym posłuchać Pani mecenas i wypuścić zatrzymanego. Niestety, detektyw Pazur nie dopełnił procedur i nie możemy nic z tym zrobić.

ARTUR

Rozumiem... Dyżurny, proszę przyprowadzić z aresztu pana Myszalskiego oraz przynieść jego rzeczy.

DYŻURNY

Tak jest.
(słuchać kroki dyżurnego)

MUNDEK

Szefie, nie możemy go wypuścić...

ARTUR

Mundek, daj spokój. Takie są przepisy...

(otwarcie się drzwi i kroki)

PAPUGA

Dzień dobry, Panie Myszalski, jest pan już wolny.

DYŻURNY

Proszę, oto pańska walizka.

MYSZALSKI

(z satysfakcją)
Dziękuję...

PAPUGA

Proszę za mną panie Myszalski. Samochód już czeka. Do widzenia panom!

MYSZALSKI

Żegnam, detektywie Pazur.

MUNDEK

(złowrogo)

Do zobaczenia... Coś czuję, że jeszcze się spotkamy...

ARTUR

Wracajmy do sali konferencyjnej.
(otwarcie i zamknięcie drzwi, kroki bohaterów)

MAKS

A wy co macie takie ponure miny? Czyżby Myszalski wam nawiał?

MUNDEK

Można tak powiedzieć... Właśnie jedzie do domu...

FLORKA

Co takiego?

MAKS

Przecież dostarczyłem wam go na tacy?!

MUNDEK

Na tacy to ty dostarczyłeś papudze argumenty, żeby wyciągnąć Myszalskiego z aresztu. Gdybyś wtedy został w pokoju jak cię prosiłem, to nie byłoby problemu.

MAKS

Problem mielibyście jakbym w nim został. Obaj by uciekli i nici byłyby z akcji. Nie moja wina, że nie potraficie poradzić sobie z papugą. Wy i te wasze durne przepisy...

INSPEKTOR

Te “durne” przepisy odróżniają zwierzopolicjanta od zwykłego bandyty.

MAKS

(z dumą)

Chyba niezwykłego bandyty.

INSPEKTOR

Duma aresztanta tylko potwierdza, że współpraca z nim była... błędem. Komendancie, muszę powiadomić prokuratora i wnioskować o jej natychmiastowe zakończenie.

ARTUR

Pani Inspektor, myślę, że to za wcześnie na tak daleko idące...

INSPEKTOR

Nie, panie komendancie. Dzisiejsza sytuacja pokazuje, że Państwa posterunek ma poważne problemy z przestrzeganiem procedur. Spójrzmy na fakty:

- aresztant wyrwał się spod eskorty,
- samowolnie dokonał zatrzymania przy świadkach i mediach,
- zrobił to podczas ważnej konferencji, kompromitując nas wszystkich,
- a wcześniej naciągnął posterunek na straty, zamawiając jedzenie tylko po to, by obezwładnić posterunkowego Szczekalskiego.

To może kosztować kariery. Media nas rozszarpią.

A pan, detektywie Pazur, niech się zastanowi, czy warto nadstawiać karku za brata kryminalistę. Bo pańska kariera też może się szybko... skończyć.

MAKS

Hahaha... Kariera... Karierą to się chyba ktoś inny przejmuje... Może warto porozmawiać o tym, skąd ma pani ten złoty zegarek, który stara się tak skrzętnie ukryć pod rękawem żakietu?

INSPEKTOR

Coś ty powiedział?

MUNDEK

Uspokój się, Maks...

MAKS

Nie będę spokojny, gdy to tępe ptaszysko wszystko psuje! Mundek, tylko ze mną masz szansę dorwać Ośmiornicę!

MUNDEK

Jak na razie to mi utrudniasz jej złapanie.

MAKS

Raczej ułatwiam.

ARTUR

Dosyć tego! Łaszek, Renard, zaprowadźcie Maksa do celi.

(zakuwanie w kajdanki, dźwięki kroków, otwierania drzwi)

MAKS

(cicho pod nosem)

Mundek, nie złapiesz jej, grając według zasad.

MUNDEK

(cicho pod nosem)

Może twoje miejsce faktycznie jest w więzieniu...

MAKS

(cicho pod nosem)

Chyba nie myślisz, że tam wrócę?!

INSPEKTOR

Panowie, zabierzcie go!

MAKS

Popelniacie błąd... Nie róbcie tego!

MUNDEK

(zrezygnowany)

Sam to sobie zrobiłeś, Maks...

MAKS

(szarpiąc się z policjantami)

Mundek! Jestem ci potrzebny! Zostawcie mnie! Zostawcie mnie!

SCENA II

(BENIOR, LISIEWICZ, ŁASICKI, SROCZYŃSKI, BYK TEODOR, LIZZIE)

Komisariat Zwierzopolicji - stołówka

(rumor stołówki na komisariacie, głosy rozmawiających policjantów, podczas rozmowy w tle ciamkanie Beniora)

SROCZYŃSKI

(z bólem, stękając, siorbie przez słomkę napój)

O rany... Ja to mam pecha.

LISIEWICZ

Hahah, pierwsze koty za płoty, co Waldek?

SROCZYŃSKI

(stęka)

Bardzo śmieszne... Założę się, że ani Mundek, ani Florka nigdy nie walczyli z takimi przeciwnikami...

ŁASICKI

Co racja, to racja. Nie każdy ma taki talent jak ty.

LISIEWICZ

Tak... Wyjątkowy. Ciekawe, czy dają za to medal. Trzeba zapytać szefa.

SROCZYŃSKI

(z westchnieniem)

Skończyliście już?

LISIEWICZ

Ale, ale... Pióra do góry! Jeszcze będziesz miał okazję na złoto. Tym razem jednak musisz ustąpić miejsca naszemu najlepszemu zwierzopolicjantowi, który jak zawsze udźwignął ciężar odpowiedzialności - posterunkowemu Szczekalskiemu!

BENIOR

(przełykając jedzenie)

Co, ja... Złoty medal?

LISIEWICZ

Powiedz mi - straciłeś czujność po trzecim gofrze czy dopiero po dwunastym?

BENIOR

(liczy pod nosem jakby na palcach, zastanawiając się ile ich było)
Pierwszy, drugi, trzeci... ejj...
Ja wcale nie straciłem czujności... Ja tylko zamknąłem oczy, żeby lepiej
nasłuchiwać!

ŁASICKI

Tak, tak, oczywiście... I pewnie oglądałeś powieki od środka?

LISIEWICZ

Oj, Benior, Benior... Będziesz się musiał bardziej postarać, jak cię inspektor
Formalik weźmie w obroty.

ŁASICKI

O, tak... z nią to nie ma żartów... Ciągłe wtyka swój dziób w nieswoje sprawy.

BENIOR

Zawsze powtarzałem, że miejsce ptaków jest na drzewie. A nie w Zwierzopolicji!

SROCZYŃSKI

(znaczące chrząknięcie)

BENIOR

Yyyy, oczywiście poza tobą Sroczyński.

LISIEWICZ

Ciiii! Szef idzie. I wygląda na to, że nie jest sam.

ŁASICKI

Ocho, chyba przyprowadził nam świeżaków. To dopiero para...

LISIEWICZ

Noo, spójrz na niego - ale byk! Ledwo się w drzwiach mieści.

ŁASICKI

(ze śmiechem)

Hahaha, dosłownie! A ta mała to chyba jaszczurka...

LISIEWICZ

Takiej to jeszcze nie mieliśmy na komisariacie.

ARTUR

(chrząknięcie)

Panowie, poznajcie naszych nowych zwierzopolicjantów. Kadeci Lizzie Anderson i
Teodor Florczak właśnie ukończyli naszą akademię zwierzopolicyjną w Sieradzu i
dołączyli do zespołu. Lizzie, Teodorze, poznajcie się z resztą.

SROCZYŃSKI, BENIOR, LISIEWICZ, ŁASICKI

Dzień dobry!
Czołem!

Witajcie!
Uszanowanko!

BYK TEODOR
(pewny siebie)
Cześć wam!

LIZZIE
nieobecnym głosem, w tle dźwięki klikania w telefonie)
No hej.....

ARTUR
Benior, będę mieć dla ciebie specjalne zadanie. Chciałbym, abyś wprowadził naszych kadetów w świat łódzkiej zwierzopolicji. Oprowadź ich po komisariacie, a potem zabierz ich na patrol.

BENIOR
Ale... szefie... Dlaczego ja?

ARTUR
Ależ to bardzo proste. Zwierzopolicjant z takim stażem na pewno zna dobrze miasto i chętnie da przykład, jak powinien się zachowywać sumienny i rzetelny funkcjonariusz. Prawda Benior?

BENIOR
(zakłopotany)
Yyy... oczywiście, szefie!

BYK TEODOR
Wspaniale, już nie mogę się doczekać! Pewnie zna Pan to miasto jak własną kieszeń.

BENIOR
Pewnie, że tak, młody.

ARTUR
No to postanowione. Benior, tylko uważaj na nich.

BENIOR
Eee, tak jest.

(słysząc kroki odchodzącego Artura)

BYK TEODOR
Ale super! Mam tyle pytań:
Jak się szybko poruszać po mieście?
W którym parku najlepiej biegać?
Na co zwracać uwagę podczas patroli?
Gdzie można dobrze zjeść podczas przerwy?

BENIOR

Zjeść?!
(przełyka, bo mu ślinka cieknie)
Ho ho, i to ja rozumiem! Swój chłop! Ha ha! Nie mogłeś lepiej trafić, młody. Odkryję przed tobą kulinarne tajemnice tego miasta!

BYK TEODOR
Ekstra, nie ma to jak porządny obiad po siłce.

BENIOR
(zbity z tropu)
Yyy, no tak... Oczywiście!

BYK TEODOR
A ty Lizzie, co chciałabyś zobaczyć?

LIZZIE
(westchnienie)
No nie wiem... Macie tu może jakieś sensowne puszki?

BENIOR
Eee... Co?!

LIZZIE
(wzdycha)
No, komputery...

BENIOR
Aaa, tak... Pewnie... Mamy i to mnóstwo. Pogadaj z Di, on to ma takie wypasione, że wyglądają jakby je wyciągnął ze statku kosmicznego.

LIZZIE
(tonem jakby zyskał nieco jej uwagi)
Mega. A gdzie go znajdę?

BENIOR
Yyy, jak to gdzie?
(ze śmiechem)
W jego laboratorium.
(protekcjonalnym tonem)
Dobra, świeżaki, ja tu muszę skończyć robotę, więc lepiej mi nie przeszkadzajcie.
(przełyka jedzenie)
A tak w ogóle to... policjant powinien mieć dobrą pamięć! Także ten... Bierzcie menu i zapoznajcie się z nim. Potem was z niego przepytam.
(zaczyna zjadać się obiadem)

LIZZIE I BYK TEODOR
Ehe...

BENIOR

Nie ehe, nie ehe, młody, tylko trzeba ćwiczyć. Zwierzopolicjant musi mieć dobrą pamięć. Tak więc, do roboty!

BYK TEODOR

Tak jest!

SCENA III

(MUNDEK, FLORKA, BYK TEODOR, LIZZIE)

Komisariat - gabinet Mundka i Florki

(słysząc dźwięk kopnięcia w śmietnik, zrzućcia jakiegoś pustego kartonu z biurka)

MUNDEK

(słysząc jak Mundek chodzi po pokoju w tę i z powrotem zdenerwowany - mówi trochę do siebie a trochę do Florki)

Maks, Maks... Co on sobie na zapchlonego kundla myślał?! Wszystko popsuł! Jesteśmy tak blisko złapania Ośmiornicy. Mógł nam w tym pomóc. Artur tak mocno się starał, aby prokurator zgodził się na tę ugodę, a on jedną głupią decyzją wyrzucił to wszystko, puf, do kosza. I po co?!

FLORKA

(spokojnym, uspokajającym tonem)

Nic na to nie poradzisz, Mundek. Maks zawsze był porywczy i chodził własnymi drogami. Reszta leży w jego łapach.

MUNDEK

Ale...

FLORKA

Nie ma żadnego "ale". To nam teraz nie pomoże. Jedyne, co możemy zrobić, to znaleźć jakiś trop i pokrzyżować plany Ośmiornicy.

MUNDEK

(wzdycha głęboko)

Masz rację.

FLORKA

Przypomnij, co dokładnie słyszałeś wtedy, w hotelu. O czym rozmawiali Myszalski i Dzik?

MUNDEK

(znużonym głosem)

Na pewno mówili coś o chaosie...

FLORKA

(zapisuje na tablicy flamastrem)
Chaos...

MUNDEK

Z wypowiedzi wynikało, że Ośmiornica szykuje coś dużego... Że wszyscy w mieście się o tym dowiedzą...

FLORKA

Hmm, to może znaczyć wszystko... Co jeszcze mówili?

MUNDEK

Wspominali też o jakimś szponie...

(dźwięk zapisywania flamastrem słowa na tablicy)

FLORKA

Szpon? Skądś to kojarzę... Hmm... Był chyba taki przestępca.

MUNDEK

Faktycznie. Poczekaj, sprawdzę w systemie...

(klikanie w klawiaturę)

(do siebie)

Szpon... Szpon...

Chyba coś mam!

(z rozczarowaniem)

Hmmm... On się nazywa Skrzydłoszpon. I siedzi w więzieniu w Krakowie...

FLORKA

Ech... ślepa uliczka... Hmm, a wspominali o czymś jeszcze?

MUNDEK

Tak. Mówili coś o jakimś przeładunku, czy odbiorze towaru z portu... Ale to nie ma sensu. W Łodzi przecież nie ma portu.

(dźwięk flamastra - Florka zapisuje na tablicy trzecie hasło)

FLORKA

Hmm, to może chodzi o jakiś port nad Morzem Bałtyckim? Myślę, że warto uprzedzić tamtejszą zwierzopolicję, żeby je sprawdzili...

MUNDEK

Musielibyśmy postawić na nogi całą zwierzopolicję z wybrzeża... To jak szukanie igły w stogu siana... Zresztą, zajęłoby to mnóstwo czasu, a nie ma żadnych dowodów, że Ośmiornica właśnie tam działa.

FLORKA

(westchnienie)

Hmm...

(głos gadającego Beniora za drzwiami)

BENIOR

No i co, kadeci. Tu macie dochodzeniówkę. Tu urzędują chłopaki z drogówki. Tam jest mó... w sensie gabinet komendanta Artura... A tu macie gabinet Pazura...

Najbardziej wścibskiego kocura na całej komendzie.

MUNDEK

(krzyczy, żeby go usłyszano za drzwiami)

Benior! Ja wszystko słyszę!

BENIOR

Yyy, to ja już chyba sobie pójdę... Obowiązki wzywają. I przy okazji zaprowadzę Lizzie do laboratorium Di. Teodor, masz tam być za 5 minut.

BYK TEODOR

Jasne, przyjdę na pewno.

(słysząc pukanie do drzwi)

MUNDEK

Proszę!

BYK TEODOR

Dzień dobry, kadet Teodor Florczak. Mogę Panu zająć chwilę?

MUNDEK

Dzień dobry. Słucham, kadecie. W czym mogę pomóc?

BYK TEODOR

Właśnie dołączyłem do zespołu i poznaję nasz komisariat. Wiele o Panu słyszałem.

MUNDEK

(z lekkim śmiechem)

Mam nadzieję, że same dobre rzeczy.

BYK TEODOR

Oczywiście! Czytałem reportaże Ketri Ognik o Pana śledztwach. Zrobiły na mnie ogromne wrażenie i sprawiły, że zdecydowałem się przenieść do Łodzi. Chciałbym tak jak pan walczyć z najgroźniejszymi przestępcami.

MUNDEK

(z dumą, na uśmiechu)

Dziękuję, miło mi to słyszeć.

FLORKA

(chrząknięcie)

Mam nadzieję, że o mnie też słyszałeś wiele dobrego.

BYK TEODOR

(zestresowany)

Jak najbardziej! Wasz duet jest znany w całej Polsce. To jak uratowaliście Urodziny Łodzi oraz schwytaliście Brunona i Luizę było szeroko opisywane w mediach. Szkoda, że nie mogłem w tym uczestniczyć.

FLORKA

Hahah, spokojnie, przyjdzie jeszcze czas na takie akcje. Na razie musisz nabrać doświadczenia.

BYK TEODOR

Wiem, wiem, jeszcze sporo pracy przede mną... Ale widzę po tablicy, że i wy nad czymś pracujecie. Jakaś sprawa w porcie, tak? Pochodzę z wybrzeża, więc jakbyście się wybierali nad morze, to polecam się na przyszłość. Znam to miejsce jak własną kieszeń!

MUNDEK

Hahaha, dzięki. Tak naprawdę, to jeszcze nie do końca wiemy, z czym mamy do czynienia. A czy u was na wybrzeżu dzieją się jakieś podejrzanе akcje w portach?

BYK TEODOR

Niee, kiedyś działały tam grupy przestępcze, ale zostały rozbite. A porty są teraz mocno kontrolowane.

MUNDEK

A kojarzysz może jakiś statek albo łódź o nazwie "Szpon"? Albo może jakiegoś gangstera o takiej ksywce?

BYK TEODOR

To na pewno nie jest nazwa statku ani łodzi. Spędzałem dużo czasu na nabrzeżu i nigdy takich nie widziałem. Nie słyszałem też o takim przestępcy.

MUNDEK

Hmm, czyli wybrzeże odpada...

BYK TEODOR

A może to nie chodzi wcale o port na naszym wybrzeżu? Macie może jakieś porty w województwie łódzkim? No wiecie, takie porty na łodzi, promy czy coś...

FLORKA

Nie, nie mamy...

BYK TEODOR

Echh...

MUNDEK

Czekaj, czekaj, co ty powiedziałeś?

BYK TEODOR

Noo, porty na łodzie...

MUNDEK

No tak! Że też o tym nie pomyślałem od razu.

FLORKA

O czym?

MUNDEK

Przecież mamy port w Łodzi. Port Łódź - centrum handlowe.

(pauza)

Teo, leć po Beniora. Właśnie masz szansę zdobyć nieco doświadczenia.

BYK TEODOR

Ale byczo!

MUNDEK

A, i jeszcze jedno... Świetna robota!

SCENA IV

(MUNDEK, FLORKA, BENIOR, BYK TEODOR, LIZZIE, DZIK BARYŁA, DZIECKO 1, DZIECKO 2, GWARY - TŁUM)

Port Łódź - patio w galerii handlowej

(dźwięk otwarcia drzwi w centrum handlowym - zwykłych, szybkie, mocne kroki kilku osób, dynamiczna muzyka, zatrzymanie)

MUNDEK

(na ostatnich krokach)

Dobra, jesteśmy na patio w Porcie Łódź. Naszym zadaniem jest znaleźć dziką Baryłę. To obecnie jedyny podejrzany, który może nas doprowadzić do Ośmiornicy. Musimy przeszukać całe centrum handlowe, jasne?!

BENIOR

Co? Przecież tu jest ze 200 sklepów! Jak chcesz to wszystko przeszukać?!

MUNDEK

Musimy się rozdzielić.

BENIOR

Rozdzielić?! Mundek, nie oglądałeś horrorów? Pierwsza i najważniejsza zasada brzmi: "trzymać się razem". Inaczej to się zawsze źle kończy.

MUNDEK

Nie mamy wyjścia. Musimy zrobić to szybko. A poza tym Benior, to jest centrum handlowe. Wszystko ładnie oświetlone, więc duchów i pajaków nie musisz się obawiać.

BENIOR

Ale Mundek...

MUNDEK

Żadnego ale! Ty Benior, masz sprawdzić wszystkie punkty wokół patio.

BENIOR

(zmęczone westchnienie)

No dobra...

MUNDEK

Teo, ty obejdziesz galerię od strony wschodniej i będziesz kierował się alejką na północ.

BYK TEODOR

(z ekscytacją)

Tak jest!

FLORKA

Lizzie, ty zajmiesz się monitoringiem. Skontaktuj się z ochroną Portu Łódź. Musimy mieć pełny obraz sytuacji. Ważne, żebyś miała dostęp zdalny do kamer. Na pewno wiesz, jak się podłączyć?

LIZZIE

(ironicznie)

A pytasz dzika czy ryje w lesie? Jasne! Raz, dwa to załatwię.

FLORKA

(z dezaprobatą)

Okej... No to wiesz, co robić...

MUNDEK

Ważna informacja. Dzik Baryła może nie działać sam. Maks wspominał coś, że należał do gangu... Nosili jakieś charakterystyczne czarne kurtki i kowbojskie kapelusze. Miejcie oczy i uszy dookoła głowy.

BENIOR, BYK TEODOR, LIZZIE

Tak jest!

Acha...

Okej...

MUNDEK

Okej, to wszyscy wiedzą, co robić. My z Florką idziemy w kierunku sklepu IKEA. Pamiętajcie, żeby meldować o wszystkich podejrzanych aktywnościach. Do roboty!

(dźwięki kroków rozchodzących się bohaterów)

SCENA V
(MUNDEK, FLORKA, BENIOR, BYK TEODOR, LIZZIE, KLIENT)

Port Łódź - wnętrze - alejka w galerii handlowej

MUNDEK

I co myślisz o naszych świeżakach?

FLORKA

Teodor wydaje się bardzo fajny.

MUNDEK

Hahah, mówisz tak, bo chwalił nasze akcje.

FLORKA

(śmiech)

Nie o to chodzi. Po prostu wydaje się, że naprawdę zależy mu na tym, żeby się wiele nauczyć. Za to ta Lizzie zachowuje się jakby wszystkie rozumy pozjadała...

MUNDEK

Daj spokój, dopiero zaczyna... Zobaczysz, jeszcze spokojnie.

FLORKA

Oby, oby...

MUNDEK

Dobra, to może sprawdzimy, na jakim etapie jest reszta.

(przez radio)

Zgłoście się! Właśnie mijamy szwedzką wioskę. Jak na razie ani śladu dzików. A jak u was?

BENIOR

Szwedzka wioska? To pewnie tam mają szwedzki stół.

FLORKA

Niee, Benior...

(z ekscytacją, dwuznacznie do Mundka)

To taki plac zabaw dla dzieci. W grudniu go otwierają...

BENIOR

Aha...

FLORKA

A ty gdzie jesteś?

BENIOR

A ja idę po schodach.

MUNDEK

To idź szybciej, Benior...

BENIOR

(zmęczonym głosem)

Mundek, kiedy mam tyle do przejścia...

(z ekscytacją)

Zaraz, zaraz, czy ja dobrze widzę?

MUNDEK

Co takiego? Czy to dzik Baryła?

BENIOR

Lepiej... Strefa Gastronomiczna...

(z ekscytacją)

Z jedzeniem...

MUNDEK

Benior, zapomnij! Jesteś na akcji...

(szum radia)

Halo! Ziemia do Beniora!

(szum radia)

FLORKA

No i go straciliśmy...

MUNDEK

(do siebie)

Ech... Z kim ja muszę pracować?

FLORKA

Teodor, zgłoś się. Gdzie jesteś?

BYK TEODOR

Właśnie skręcam w alejkę prowadzącą na północ Portu. Póki co czysto. Żadnego dzika w zasięgu wzroku.

FLORKA

Przyjęłam.

MUNDEK

Lizzie, jak sytuacja u Ciebie?

LIZZIE

Zdobyłam już dostęp do kamer od ochrony. Teraz tylko muszę znaleźć jakieś ciche, spokojne miejsce i mogę działać.

MUNDEK

Wiesz co, słyszałem, że w Porcie Łódź jest strefa ciszy w sali Ruda Pabianicka. Tam niedaleko patio. Podobno to świetne miejsce do relaksu.

LIZZIE

(z zaciekawieniem)

Okej...

MUNDEK

Są tam podobno boksy, w których możesz odciąć się od wszystkich dźwięków.

LIZZIE

Oo, idealnie! Miejsce w sam raz dla mnie. Bez odbioru!

(narastający dźwięk tłumu zwierząt)

FLORKA

Mundek, zobacz! Wszyscy tam idą...

(dźwięki tłumu ludzi, muzyki z oddali)

MUNDEK

Hmm, dziwne... Ciekawe, o co chodzi...

FLORKA

Przepraszam, przepraszam!

KLIENT

Tak?

FLORKA

Gdzie państwo idą?

KLIENT

Jak to gdzie? Nie słyszała pani?

FLORKA

Niee... O czym?

KLIENT

Przecież zaraz prezentacja UltraSzpona!

SCENA VI

(BENIOR, DZIECKO 1, DZIECKO 2, PRACOWNIK)

Port Łódź - strefa food court

(dźwięk strefy food court - talerze, gwar ludzi rozmawiających)

BENIOR

Ile tu jedzenia...! Wiedziałem, że Port Łódź jest ogromny, ale nie wiedziałem, że jest tu tyle restauracji! Mundek chyba pierwszy raz w życiu podjął słuszną decyzję...
(ze śmiechem)

Strefa Gastronomiczna i Benior Szczekalski to idealne połączenie! (tonem jakby miał ciężki dylemat) Ale co tu wybrać? Azjatyckie, amerykańskie, aaa... może polskie...

DZIECKO 1

Aaa, goni mnie! Wielki potwór z kłami!

BENIOR

Kły? Dzik! Atakuje dzieci w strefie Port Łódź Junior? Już ja mu pokażę!

(kroki ruszającego do biegu Beniora)

PRACOWNIK

Co pan robi?!

BENIOR

Z drogi! Zwierzopolicja! Aaaa!

(dźwięk rzucenia się w kulki)

Gdzie jesteś, świniaku?!
Zaraz cię dopadnę!

(dźwięki szamotania się Beniora w kulkach)

DZIECKO 2

Cooo pan robi? Czy to jakieś przedstawienie?

BENIOR

Eee, łapie przestępcę! Szukam dzika.

DZIECKO 1

Dzika?

BENIOR

No krzyczeliście, że was goni potwór z kłami...

DZIECKO 2

A nie, to byłem ja! Goniłam Antosia i go dopadłam.

DZIECKO 1

Tym razem ci się udało. Teraz ja będę cię gonić.

DZIECKO 2

Nie masz szans!

BENIOR

Yyy, to tu nie ma dzika?

DZIECKO 1

Nieeee. Rodzice poszli na zakupy, a my się bawimy w zwierzopolicjantów i złodziei.
Chce pan dołączyć?

BENIOR

Yyyy...

DZIECKO 1

Prosssimyyy. Ja będę Mundkiem, Hania Florką, a pan zagra tego gburowatego
komendanta, którego wywalili!

BENIOR

Gburowatego...? Ej! Ja byłem... To był najlepszy komendant w Łódzkiej
Zwierzopolicji!

DZIECKO 1

(śmiech)

Chyba coś się panu pomerdało...

DZIECKO 2

To co, bawimy się?

BENIOR

O mamó...

SCENA VII

**(MUNDEK, FLORKA, KONFERANSJER, BYK TEODOR, DZIK BARYŁA, DZIK
KIEŁ, LOCHA TRUFLA)**

Port Łódź - alejka w galerii obok IKEA

(dźwięki szybkich kroków Mundka, Florki, tłum ludzi, konferansjer w tle -
niezrozumiały)

MUNDEK

(podekscytowany)

W końcu wszystko nabrało sensu i złożyło się w całość! Baryła mówił w hotelu o
szponie i porcie. Przepraszam... A właśnie dziś w Porcie Łódź mają prezentować
jakiegoś UltraSzpona.

FLORKA

Teraz tylko musimy się dowiedzieć, czym jest ten UltraSzpon.

MUNDEK

Przepraszam, przepraszam. Chciałbym przejść.

FLORKA
Ale tłumy...

KONFERANSJER

Szanowni Państwo, serdecznie witamy w Porcie Łódź i zapraszamy całe rodziny do wzięcia udziału w wydarzeniu Port Nowych Możliwości i skorzystania z naszych atrakcji: zobaczcie druk 3D na żywo i odbierzcie własne figurki, pozwólcie robotowi-rysownikowi stworzyć Wasz portret, a dla odważnych czekają gogle VR i niezwykła podróż w podwodny świat albo w kosmos!

FLORKA
Patrz, ile rodzin z dziećmi!

MUNDEK
Widzę... Budują roboty z klocków. Nie powiem, niektóre konstrukcje robią wrażenie.

FLORKA
(na uśmiechu)
Może wyślemy tutaj Di, żeby zainspirował się pomysłami dzieciaków.

MUNDEK
(śmiech)
Dobra, chodźmy bliżej sceny. Może się dowiemy czegoś więcej...

KONFERANSJER
Uwaga, uwaga! Szanowni Państwo, zbliżamy się do punktu kulminacyjnego. Już za chwilę zademonstrujemy Państwu UltraSzpon 3000 - nowoczesny laser, który jest w stanie przebić każdą powierzchnię!

(dalej słowa konferansjera słyszać w tle - słowa są niezrozumiałe)

Zapraszamy Państwa pod scenę Portu Łódź przy sklepie IKEA. Zobaczcie i doświadczcie na własne oczy jak UltraSzpon 3000 radzi sobie z bryłą betonu, płytą z tytanu i pancerną szybą, której nie pokonałby żaden zwykły sprzęt.

MUNDEK
Słyszałaś to?! A więc to laser!

FLORKA
No... Nie brzmi to dobrze...

MUNDEK
(dźwięk uruchamiania radia)
Teodor, Benior, kierujcie się pod boczne wejście do sklepu IKEA. Wszystko wskazuje na to, że dzięki będą chciały ukraść laser, który za moment będzie prezentowany tutaj na scenie.

BYK TEODOR, BENIOR
Przyjąłem!

FLORKA

Pytanie jak oni to chcą zrobić? Przy takiej masie zwierząt nie ma szans, żeby zrobili to niepostrzeżenie...

MUNDEK

Nie mam pojęcia... Widzisz któregoś z dzików?

FLORKA

Ciężko kogokolwiek dostrzec w tym tłumie...

MUNDEK

Lizzie, zgłoś się! Widzisz na kamerach podejrzanego dzika przy scenie obok IKEA?

LIZZIE

Czekaj, szukam... Tak! Jakieś 15 metrów na prawo od was stoi dzik w czarnej kurtce i kapeluszu kowbojskim.

MUNDEK

Hmm, chyba go widzę. Za mną Florka!

Przepraszam, muszę przejść!

LIZZIE

Mundek, odbiór! Dzik wyciągnął coś z kieszeni... To chyba telefon.

MUNDEK

Widzę. Szybko Florka!

KONFERANSJER

Zostało już tylko kilka sekund...

FLORKA

Mundek, Baryła wychodzi z tłumy. Musimy go szybko dopaść.

MUNDEK

Przepraszam! Zwierzopolicja!

FLORKA

Przepraszam, przepraszam!

KONFERANCJER, TŁUM

5, 4...

MUNDEK

Z drogi!

KONFERANSJER, TŁUM

3, 2, 1...

(muzyka ze sceny prezentująca laser)

Przed Państwem niesamowity i niepowtarzalny UltraSzpon3000!

(aplauz publiczności)

MUNDEK

Co...? Nic się nie stało... Coś mi tu nie gra...

FLORKA

I gdzie się podział Baryła?

MUNDEK

Lizzie, wyszliśmy z tłumu. Widzisz coś podejrzanego?

(szum radia)

Lizzie, zgłoś się!

(szum radia)

Ech...

FLORKA

Mundek spójrz! Za sceną! To chyba kolejny dzik...

KONFERANSJER

A teraz pokażemy, co ten laser potrafi zrobić...

(dźwięk odpinania wielkiego ekspresu, aby otworzyć siatkę z balonami)

Ejj, co jest? Te balony miały zostać zrzucone później...

DZIECKO 1

Mamo patrz! Ile balonów leci.

RODZIC

Jest ich cała ściana.

DZIECKO 1

Chyba chmura!

MUNDEK

Coś jest nie tak... Zobacz! Wszystkie balony lecą na zwierzęta pod sceną...

DZIECKO 1

Ale fajnie!

(obicie balonika łapką)

DZIECKO 2

Mamo, pograjmy w siatkówkę balonikami!

(tłum radosnych zwierząt)

KONFERANSJER

Proszę państwa, doszło do małej pomyłki. Baloniki miały zostać zrzucone później...

(tłum radosnych zwierząt)

(dźwięk pęknięcia baloników, dźwięk syczenia ulatniającego się gazu z baloników)

MUNDEK

Co jest?!

FLORKA

Baloniki pękają...

MUNDEK

Pękają...

(zaczyna się śmiać)

FLORKA

Mundek, Mundek, to nie jest śmieszne...

(zaczyna się śmiać)

(w tle słychać zaczynające się śmiać zwierzęta)

MUNDEK

(śmiejąc się)

Co jest grane?

FLORKA

(śmiejąc się)

Nie mam pojęcia, ale zaraz pękne ze śmiechu.

MUNDEK

(śmiejąc się)

Jak baloniki...

(jeszcze większy śmiech)

FLORKA

(jeszcze większy śmiech)

LIZZIE

Mundek, zgłoś się! Co tam się dzieje?

MUNDEK

(śmiech do radia)

LIZZIE

(Mówi to powoli, trochę sylabizując tak jakby z jednej strony stwierdzała fakt, a z drugiej wiedziała, że to się wydarzy i odhaczała na liście)

Powariowali...

FLORKA

(śmiejąc się)

Mundek, Mundek, Baryła...

MUNDEK

(śmiejąc się)

Baryła... Baryła, bo jest gruby...

FLORKA

(śmiejąc się)

Nie, Mundek...

(zaczyna poważnieć)

Baryła na scenie...

MUNDEK

(na śmiechu, zdziwiony)

Coooo?

FLORKA

(mniej śmiechu)

Zabiera laser!

MUNDEK

A to chyba trzeba go złapać...

(rozpędza się sapiąc, próbuje złapać oddech naprzemiennie ze śmianiem się)

FLORKA

(dyszy, łapiąc oddechy na przemian ze śmianiem się)

To biegniemy, za scenę!

MUNDEK

(na śmiechu)

Te Florka, patrz! Baryła się rozmnożył. Był jeden, a jest ich trzech! I każdy ma taki sam plecak.

(śmiech)

FLORKA

(śmiech)

Faktycznie... Pewnie ukryli, w którymś z nich laser...

BARYŁA

Patrzcie na nich. Szefowa mówiła, że efekt będzie mocny, ale nie spodziewałem się aż takiego...

DZIK KIEŁ

Nooo, gaz rozweselający zrobił swoje. (śmiech)

MUNDEK

Stać... jesteś...
(jakby nie wiedział, ilu ich jest)
Jesteście aresztowani...

DZIK BARYŁA, DZIK KIEŁ, LOCHA TRUFLA
(śmiech)

DZIK BARYŁA

Trufla, Kieł, rozdzielamy się.

MUNDEK

(beztrosko)
Oo... Uciekają...

FLORKA

Trzeba za nimi biec. Biorę tego środkowego!
(Florka zaczyna biec)

No to chyba trzeba ich gonić... Biorę środkowego...

MUNDEK

Ene due... Yyy, biorę tego z lewej.
(Mundek zaczyna biec)

FLORKA

(biegnie)
(przez radio, z trudem powstrzymując śmiech i łapiąc oddech)
Teodor... w twoją stronę biegnie... dzik... Ma ze sobą plecak... Zatrzymaj go!

BYK TEODOR

Tak jest!

SCENA VIII

(MUNDEK, FLORKA, LIZZIE, BYK TEODOR, BENIOR, DZIK BARYŁA, DZIK KIEŁ, LOCHA TRUFLA, GWARY-KLIENCI, GWARY-TŁUM, GWARY-GRACZE NA POLU GOLFOWYM)

Port Łódź - korytarz, IKEA, parking podziemny, Sport Stacja

(Śmiech dobiegający z oddali)

BYK TEODOR

(dźwięki biegnącego byka, lekkie sapanie)
Co tam się dzieje pod sceną?

DZIK KIEŁ

(z oddali)

Z drogi!

GWARY - KLIENCI

(z oddali)

Eee, uważaj!

Tu się nie biega!

Ejj!

BYK TEODOR

O, widzę dzika...

DZIK KIEŁ

(z oddali)

Aaa, z drogi wy parszywe, zapchłone patałachy...

BYK TEODOR

(podekscytowany)

W końcu jakaś akcja. Do dzieła!

MUNDEK

Przez ten śmiech nie mogę złapać tchu...

Tak go nie dogonię

(dyszenie)

(zatrzymuje się)

Muszę oczyścić płuca z gazu.

(dwa wdechy i wydechy)

Dobra! Teraz go dopadnę!

(Mundek rusza)

(dynamiczna muzyka)

FLORKA

Stój! Jesteś aresztowana!

LOCHA TRUFLA

Chyba śnisz!

FLORKA

O nie! Wbiega do sklepu IKEA! Jak ja ją tam znajdę?

(dynamiczna muzyka)

BYK TEODOR

Skubany, biegnie do tylnego wyjścia.

(przyspieszanie biegu)

Z drogi! Zwierzpolicja!

DZIK KIEŁ

A niech to chlew... Ale on jest szybki!

(reakcję tłumu na biegnącego, rozpychającego się dzika)

(dynamiczna muzyka)

MUNDEK

O, nie! Baryła wbiegł do windy.

DZIK BARYŁA

Nie złapiesz mnie, Pazur!

(zamykanie drzwi windy)

MUNDEK

Jedzie na dół! Szybko na schody!

(susy Mundka)

I hop! I jeszcze jeden skok!

Zaraz go dopadnę!

Dobra jestem na dole... Ale ten Port Łódź ma wielki parking.

Gdzie ten dzik?

(dźwięk z oddali otwierania się windy)

Oo! Widzę go!

DZIK BARYŁA

No nie! Czy ten sierściuch musi być taki zawzięty?

(wolne kroki Florki, cisza)

FLORKA

Gdzie ona się podziała?

(dźwięk dobiegający z okolic szaf)

Oo... chyba ją słyszę. Musiała się schować w jednej z szaf...

(narastający dźwięk dobiegający z okolic szaf, na przemian z powolnymi krokami Florki)

Zwierzopolicja! Wyłaź z łapami do góry. Wiem, że chowasz się w szafie.

BYK TEODOR

Zbliża się do drzwi. Musze mu odciąć drogę. Przez restaurację!

Przepraszam! Przepraszam!
(kroki biegnącego byka i skok)
I hop!

DZIK KIEŁ

Co on wyprawia?!

BYK TEODOR

Hahha! Koniec tego! Nie uciekniesz już!

DZIK KIEŁ

Byczek, dobrze ci radzę, lepiej się odsuń od tych drzwi.

BYK TEODOR

Nie ma szans. Będziesz moim pierwszym złodziejem, jakiego schwytałem. Zdejmij plecak i grzecznie połóż się na ziemi.

DZIK KIEŁ

Chyba nie myślisz, że dam się wpakować za kratki jakiemuś żółtodziobowi?!

MUNDEK

Baryła! Zatrzymaj się!

DZIK BARYŁA

No nie, ciągle siedzi mi na ogonie. Gdzie ten motocykl?!

MUNDEK

Zaraz Cię dopadnę!

(dźwięki wyłączania się kolejnych świateł)

Co się dzieje?! O nie... Lampy gasną...

FLORKA

Wiem, że tam jesteś! Widzę twój ogonek wystający przez szparę w drzwiach.

(powolne kroki Florki, a następnie powolne otwieranie drzwi szafki)

(dźwięk wyłączania się zasilania)

O nie... światło...

LOCHA TRUFLA

Aaa!

FLORKA

Aaa!

(dźwięki wywracających się mebli, upadających przedmiotów, upadającej na ziemię Florki)

Uff, dobrze, że IKEA ma tyle poduszek.

BYK TEODOR

A niech to, jak ciemno. Gdzie ta latarka?

(dźwięk otwierania się drzwi na zewnątrz)

O nie! Widzę, jak dzik otwiera drzwi!

(dyszenie byka)

Jeszcze tylko parę metrów i będzie mój... Aaa!

BENIOR

(zasapany i obolały)

Aaa! O Matulu! Florczak, co ty tu robisz na byka wściekłego?!

BYK TEODOR

(lekko stękając i szybko stając na nogi)

Gonię dzika, szybko, tam pobieg!

(słysząc jak byk już pędzi dalej nie czekając na Beniora)

BENIOR

To na co czekasz, za nim, młody! Ech, przekłete świniaki.

(słysząc biegnącego Teodora i Beniora, najpierw słysząc jak byk lekko odpycha drzwi, które wracają jak wahadło, a po chwili słysząc jak Benior w nie ciężko uderza)

(trzask krótkofalówki)

Odbiór! Potrzebne wsparcie, podejrzany biegnie na północ w stronę Sport Stacji!

GWARY-TŁUM

Hej, tu się chodzi, a nie biega!

BYK TEODOR

(lekko sapiąc)

Z drogi! Zwierzopolicja!

(sapanie byka)

Ooo, biegnie prosto przez tor przeszkód! Haahahaha, byczo. W akademii byłem w tym mistrzem.

BENIOR

(zasapany jakby miał płuca wypluć)

A niech to dunder świśnie! Florczak przeskakuje przez te opony jak jakaś przeklęta gazela! O, nie! Ja tam nie biegnę. Hmm, mam lepszy pomysł...

MUNDEK

Rany, jak tu ciemno!

(z dumą)

Na szczęście mam kocie oczy.

(słysząc dźwięk włączania latarki)

Gdzie on jest?

(ryk silnika odpalanego w oddali motocykla)

(wzdrygnięcie ze strachu)

To chyba motocykl...

(dźwięk włączanych świateł)

Widzę światło, tam jest!

(słysząc jak Mundek biegnie w stronę ryku silnika)

(sapiąc)

A niech to dunder świśnie!

Dzielą mnie od niego dwa rzędy aut!

Nie mam wyjścia.

(sapnięcie przy skoku)

I hop!

(słysząc jak Mundek biegnie po dachu auta)

Zaraz go dorwę.

(sapnięcie prz skoku)

Aaaaaa! Mam cię!

DZIK BARYŁA

Co?! A niech mnie żołądź trzaśnie! Pazur!

BENIOR

Przesuń się Pan!

PRACOWNIK WYPOŻYCZALNI

Hej, co Pan wyprawia z tym rowerem?! Kolejka jest!

BENIOR

(dyszając i pedałując)

W imieniu prawa rekwiruję ten jednoślad!

(dyszy i coraz więcej wysiłku wkłada w pedałowanie)

Hahahaha, ja to mam jednak łeb na karku! Zamiast zasuwać piechotą, mknę jak ta strzała.

(głośno)

Zwierzopolicja rowerowa! Rozejść się!

GWARY-TŁUM

Wracaj na ścieżkę rowerową!

Glina na rowerze!

BENIOR

(arogancko)

Z drogi śledzie, bo Benior jedzie! O pole golfowe, idealnie! Tam odetnę drogę temu prosiakowi.

GWARY - GRACZE NA POLU GOLFOWYM

Hej, co tu się wyprawia?

Halo, to pole golfowe, nie autostrada!

BENIOR

Golf może poczekać, podejrzanym nie!

Zwolnić pas ruchu, zwierzopolicja rowerowa na sygnale!

GWARY - GRACZE NA POLU GOLFOWYM

Kto wpuścił rowerzystów na pole golfowe?!

Przez ciebie moja piłka ma traumę!

BENIOR

Na bok! Na bok mówię! Pojazd uprzywilejowany... przynajmniej dzisiaj!
O rany, skąd tu tyle piłek?! Ooo nieeeee!
(słysząc Beniora spadającego z roweru i koziołkującego)
Au! Au! Au! Aua!

DZIK KIEŁ

A niech to. Ten byk ciągle siedzi mi na ogonie! Jest tuż za mną!

BYK TEODOR

(trochę zziębnięty)

Haha! I kto powiedział, że cardio to strata czasu?! Zatrzymaj się, i tak nie uciekniesz!

I hop przez opony!

(słysząc jak przeskakuje przez kolejne opony)

Prosto przez te liny, rogi do przodu!

(słysząc jak szybko przechodzi przez kosz z siatek)

Znowu opony? Przejdę i pod nimi!

(słysząc jak czołga się po ziemi pod oponami)

Drażki to dla mnie pikuś. Choć nie mam małego ogona, to bycza siła mi wystarczy.
(słysząc jak wspina się po drążkach)

Bycze kopyta poradzą sobie na każdym pieńku! Hop z jednego klocka na drugi, jak
na zawodach!

(znów skacze - tym razem po pieńkach)

DZIK KIEŁ

(dzwoni przez słuchawkę)

Halo, Trufla, ratuj. Trafił mi się jakiś przekłęty atleta. Jeśli się nie pośpieszysz, to ten
byk mnie wykończy.

LOCHA TRUFLA

Nie bój byka, zara będę. Biegnij w stronę ulicy.

BYK TEODOR

(bardziej zdyszany)

Jeszcze parę metrów... Zaraz będziesz mój.

(wydaje dźwięk jakby szykował się do skoku na dzika)

BENIOR

(krzyczy z daleka)

Florczak, padnij!

(słysząc nadjeżdżający motocykl)

BYK TEODOR

Co?! Aaa!

(słysząc jak rzuca się na ziemię, po czym następują strzały)

Ufff, dobrze że są tu te pieńki.

(również zaczyna strzelać)

LOCHA TRUFLA

Wskakuj Kieł!

DZIK KIEŁ

(śmiech)

Do zobaczenia, patałachy!

(słysząc odgłos odjeżdżającego z piskiem opon motocykla)

BYK TEODOR

Niech to, prawie go miałem.

(słysząc jak motocykl pędzi po parkingu, a Mundek z dzikiem się szamoczą)

MUNDEK

(szamocząc się z dzikiem)

Zatrzymaj pojazd! Już!

DZIK BARYŁA

(szamocząc się z Mundkiem)

Złaż ze mnie, ty wstrętny sierściuchu!

MUNDEK

Jesteś aresztowany! Poddaj się!

DZIK BARYŁA

Chyba śnisz!

(dźwięk przyspieszania motocykla)

MUNDEK

(stęknęcie)

Długo się nie utrzymam... Zaraz spadnę... Chyba że... mam pomysł!

(ryk silnika)

DZIK BARYŁA

Wypad Pazur!

MUNDEK

Aaaa!

(dźwięk cięcia, następnie upadku i turlania się Mundka)

Ała!

(stękając)

To się nazywa twarde lądowanie... Ale na szczęście mam jego plecak. Naostrzone pazurki zrobiły swoje i przecięły szelki. Zobaczmy jak wygląda ten laser...

(dźwięk otwierania ekspresu w plecaku)

Co to jest?

(dźwięk wyrzucania różnych przedmiotów)

Gdzie jest ten przeklęty laser?!

(wyrzuca ostatnie rzeczy z plecaka)

Na zapchlonego kundla! Nie ma go! Musiał go mieć inny z dzików. Mam nadzieję, że pozostałym udało się ich złapać.

SCENA IX

(RATLER, PAPUGA, STRAŻNIK)

Komisariat Zwierzopolicji - pomieszczenie dla osób zatrzymanych (PDOZ).
(słysząc przykuwanie Ratlera do stołu)

DYŻURNY

Proszę tu poczekać i się przygotować. Za chwilę będzie pan miał widzenie z obrońcą.

(słysząc zamknięcie drzwi)

RATLER

(do siebie)

No proszę, wygląda na to, że mój papuga sobie w końcu o mnie przypomniał.
Dawno go tu nie było...

(słysząc otwarcie drzwi)

PAPUGA

Dzień dobry. Pan Ratler, zgadza się?

RATLER

Eee, tak... Ale to chyba jakaś pomyłka... Ja już mam papugę.

PAPUGA

Nie wydaje mi się. Z przykrością muszę poinformować, że pański dotychczasowy obrońca, mecenas Sylwester Wykpisz, zrezygnował z prowadzenia sprawy. Podobno otrzymał propozycję nie do odrzucenia... Nazywam się Helena Piórkowska, miło mi - od dziś to ja będę Pana reprezentować.

RATLER

Hej, paniusiu, chwila moment! Jeśli to taki nowy patent, aby mnie skasować na kolejne kilka patyków za swoje usługi, to nie ze mną te numery! Jestem na to za cwany.

PAPUGA

Zapewniam, że akurat pod tym względem nie ma Pan się czego obawiać. Pańska szefowa zaoferowała mi niezwykle hojne honorarium za reprezentowanie pana.

RATLER

(zbity z tropu, lekko się jąka)

Moja... (przełyka ślinę) szefowa...? I dlaczego ja mam się nie obawiać...?

PAPUGA

Myszę, że powinien Pan to przeczytać...
(szelest podawanej kartki)

RATLER

(szelest rozkładanej kartki, po chwili Ratler czyta pod nosem tak jakby co jakiś czas przerywał, aby spojrzeć z niedowierzaniem na papugę)

Witaj Ratlerku,
mam nadzieję, że dbasz o siebie i trzymasz nerwy na wodzy. To bardzo ważne, bo twój spokój jest teraz niezwykle cenny zarówno dla mnie, jak i dla Ciebie... Bo wiesz, zaufanie to delikatna sprawa - łatwo je zawieść, zwłaszcza gdy ktoś mówi więcej, niż (przełknięcie śliny) powinien...

PAPUGA

Tak, Panie Ratler. Pana szefowa wie, że Pan sypie.

RATLER

(wystraszony)

Co?! Wcale nie! Nie jestem kapusiem! Nie pisałem ani słowa! Przysięgam!

PAPUGA

Tym gorzej. W takim razie pana wartość dla mojej klientki znacząco zmalała...

RATLER

(zbity z tropu)

Eee, co?! Jak to? Nie kumam...

PAPUGA

Ależ to dziecinnie proste, panie Ratler. Moja mocodawczyni życzy sobie, aby sypał
Pan dalej...

RATLER

(jakby usłyszał najbardziej absurdalną rzecz na świecie)

Że jak?

(z niedowierzaniem)

Zaraz, zaraz... Ona chce, żebym ja na nią donosił?

PAPUGA

Zgadza się. Z tą drobną różnicą, że tym razem przekaże (z mocnym akcentem na
następujące słowa) Pan detektywowi Pazurowi dokładnie to, czego życzy sobie
szefowa. Kluczowe informacje znajdzie Pan na odwrocie listu. Proszę się zapoznać,
zapamiętać i mi go oddać. Nie chcielibyśmy, aby wpadł w niepowołane łapy,
prawda?

RATLER

A co jeśli odmówię?

PAPUGA

Wówczas plotka o pańskiej skłonności do zwierzeń rozleje się po całym więzieniu...
A oboje wiemy, co to oznacza. Rozumie pan chyba, jakie mogą być konsekwencje,
prawda?

RATLER

(przełknięcie śliny)

T... tak... rozumiem...

KONIEC